

BESTSELLEROWA AUTORKA „USA TODAY”

CATHARINA MAURA

OFF-LIMITS #4

# BITTERSWEET MEMORIES

SŁODKO-GORZKIE  
WSPOMNIENIA



CATHARINA MAURA

OFF-LIMITS #4

# BITTERSWEET MEMORIES

PRZEŁOŻYŁA

Regina Mościcka



TYTUŁ ORYGINAŁU:  
*Bittersweet Memories*  
*Off-Limits #4*

Redaktorka prowadząca: Marta Budnik

Wydawczyni: Maria Mazurowska

Redakcja: Justyna Yiğitler

Korekta: Katarzyna Kusojć

Projekt okładki: Ewa Popławska

Zdjęcie na okładce: © Piyaset, © Ammak, © Anja Kaiser / Stock.Adobe.com

Zdjęcie na stronach rozdziałowych: © SHOTPRIME STUDIO / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Bittersweet Memories Copyright © 2022 by Catharina Maura

Copyright © 2024 for the Polish edition by Papierowe Serca an imprint  
of Wydawnictwo Kobiecte Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Regina Mościcka, 2024

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne  
Białystok 2024  
ISBN 978-83-8371-347-2

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | [www.WydawnictwoKobiecte.pl](http://www.WydawnictwoKobiecte.pl)





# Rozdział 1

## SILAS

Serce ściska mi się z rozpaczą, gdy wpatruję się w trumnę, w której leży ojciec. Ten widok sprawia mi tak wielki ból, że ledwo trzymam się na nogach. Każdy oddech jest dla mnie istną torturą, gardło piecze od tłumionych szlochów i łez. Bezsilność i gorzkie poczucie niesprawiedliwości chwytają mnie w swoje szpony i nie wypuszczają. Dlaczego akurat mój ojciec? Jak to możliwe, że odszedł tak szybko? Przecież cieszył się znacznie lepszym zdrowiem ode mnie, nigdy nie rezygnował z ćwiczeń czy odpowiedniej diety, nawet na jeden dzień. To dla mnie kompletnie niezrozumiałe. Prostuję się na swoim miejscu w pierwszym rzędzie, prześlizgując się wzrokiem po ludziach, którzy przysli na cmentarz, aby pożegnać mojego ojca. Czy oni również mają takie samo poczucie jak ja, że los nie jest sprawiedliwy?

Przez kilka ostatnich dni nieustannie miałem wrażenie, że patrzę na świat gdzieś z boku. Jakby w ogóle nie było mnie na miejscu, gdy dostaliśmy wiadomość, że ojciec miał atak serca.

Pamiętam, że pojechałem do szpitala i trzymałem go za rękę, ale nie docierało do mnie nic z tego, co próbowali mi przekazać lekarze. Dla mnie wyglądało to tak, jakby tata po prostu zasnął. Nadal czułem ciepło jego dłoni i wbrew temu, co do tej pory czytałem na temat śmierci, jego ciało wcale nie zeszywniało. Byłem przekonany, że lekarze się pomylili albo ktoś robi mi jakiś wydumany kawał. Ojciec zawsze miał wisielczy humor, więc spodziewałem się, że cała ta sytuacja lada moment okaże się tylko żartem.

Ale tak się nie stało.

Moja macocha podnosi się z krzesła. Na jej widok czuję, jak w dołku kielkuje mi odraza, która rozrasta się i rozprzestrzenia po całym ciele, aż robi mi się niedobrze. Ma na sobie czarny kapelusz i sukienkę w takim samym kolorze, o wiele za krótką na taką okazję. Całości dopełniają czarne szpilki z czerwonymi podeszwami i dopasowana do nich odcieniem szminka. Jestem w stanie zrozumieć, że każdy przeżywa żalobę inaczej, ale nie potrafię znieść wystudiowanego uśmiechu na jej perfekcyjnie umalowanej twarzy. Sam ledwo się zmusiłem, żeby wejść rano pod prysznic, a siedząc tu, cały się trzęsę od tłumionych łez. Jak ona może się tak uśmiechać, skoro właśnie straciła męża?

Mona omiata spojrzeniem spory tłum, który zgromadził się na cmentarzu, żeby wziąć udział w ostatnim pożegnaniu mojego ojca. Wtedy chyba do niej dociera, że wszyscy się jej przyglądają, bo na ułamek sekundy nieruchomieje, po czym pociąga nosem i do jej oczu napływają łzy.

– Dziękuję wam wszystkim za to, że przyszliście dziś, aby uczcić pamięć mojego zmarłego męża, Jacoba Sinclaira – odzywa się cicho drżącym głosem. – Zostawił po sobie dwóch

wspaniałych synów, oni są najlepszym dowodem na to, jakim był wspaniałym człowiekiem. Wpoił im miłość i ponadprzeciętne poczucie honoru, przyzwoitości i moralności. Chociaż straciliśmy Jacoba, pocieszam się tym, że każdego dnia mogę go zobaczyć w oczach moich synów.

Spoglądam na swojego młodszego, przybranego brata, Ryana, który siedzi obok pustego w tej chwili krzesła matki. Ma wzrok wbity w kolana, zaciśnięte pięści i spuszczoną głowę. Z oczu kapią mu łzy, choć stara się ukryć przed wszystkimi swój żal. W odróżnieniu od macochy Ryan rozpacza równie szczerze, co ja, i kiedy to sobie uświadamiam, z całą mocą uderza we mnie poczucie winy. Co najmniej kilka razy zaglądał do mojego pokoju, chcąc wspominać ojca, jakby potrzebował kogoś, kto będzie mu w tym towarzyszył. Kogoś, kto go zrozumie. Ale ja za każdym razem go zbywałem, wciąż niepokodzony z myślą, że tata naprawdę odszedł. Jestem pięć lat starszy od Ryana, więc powinienem zdawać sobie sprawę, że trzynastoletni brat bardzo mnie w takiej chwili potrzebuje, a ja go zawiodłem. Powinienem być go uściskać w taki sposób, jak na pewno nie zrobi tego jego matka, postąpić tak, jak oczekiwałby ode mnie tata. Ja jednak wolałem egoistycznie nurzać się we własnym żalu.

Wciągam spazmatycznie powietrze do płuc i przeciągam dłonią po twarzy, jakbym chciał się upewnić, że jeszcze jest cała. Nie dają rady skupić się na słowach macochy. W uszach rozbrzmiewa mi tylko bicie mojego serca. Przez resztę jej przemowy wsłuchuję się w jego miarowe uderzenia, marząc, by jak najszybciej stąd uciec. Nie chcę się przyglądać, jak zamykają trumnę ojca, nie mogę też znieść myśli, że zostanie skremowany i nic po nim nie zostanie na tym świecie. Nie wiem dlaczego, ale zawsze

zakładałem, że tata życzy sobie tradycyjnego pochówku jak moja matka. Myślałem, że będzie miał grób, który mógłbym odwiedzać, tak jak odwiedzałem razem z nim mamę. Aż do dzisiejszego ranka nie miałem pojęcia, że nie będę miał takiej możliwości.

Mona nieco się wycofuje i w tym momencie do trumny taty zaczynają podchodzić po kolei wszyscy, którzy przybyli na jego ostatnie pożegnanie. Nie mogę się zdobyć, żeby zrobić to samo. Mimo że widziałem tatę po śmierci w domu pogrzebowym, jego odejście nadal wydaje mi się czymś nierzeczywistym.

Przenoszę spojrzenie na Ryana, który siedzi ze wzrokiem wbitym w trumnę. Widzę, że chciałby podejść do taty i się pożegnać, ale brakuje mu odwagi. Wtedy kolejny raz zalewa mnie nienawiść do macochy, odbierając mi jasność widzenia. Podnoszę się z miejsca i zanim uświadamiam sobie, co robię, kładę dłoń na ramieniu brata.

– Chodź – szepczę – zrobimy to razem.

Spogląda na mnie zażawionymi oczami i na jego twarzy odmalowuje się ufność i ogromna ulga. Chwilami zapominam, że Ryan i jego matka to nie jedna i ta sama osoba. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że Mona i ja za sobą nie przepadamy, ale nasz konflikt nie powinien w żaden sposób dotykać Ryana.

Prowadzę brata ku trumnie taty, czując, jak z każdym krokiem coraz bardziej drży na całym ciele. Kiedy przystajemy tuż przed nią, z najwyższym trudem tłumi szloch.

– Tato – szepcze łamiącym się głosem.

Ojciec wygląda niewiarygodnie spokojnie. Ma na sobie ulubiony garnitur, jego gęste włosy są starannie zaczesane, a dłonie ułożone na piersi. Dziwnie się na to patrzy, bo chociaż wiadomo, że w trumnie leży on, jednocześnie mam poczucie, że tak

nie jest. Nie wierzę, że człowiek ma duszę i w inne tego typu sprawy, ale kiedy patrzę na ojca, wydaje mi się, że wcale nie ma go tu z nami.

Otaczam Ryana ramieniem i przetykam z trudem gęstą ślinę, walcząc z napływającymi do oczu łzami.

– Mieliśmy szczęście, że był naszym tatą, Ryan. Ty i ja... będziemy kontynuować to, co osiągnął.

Brat przytakuje i przywiera do mojego boku, a ja ściskam go za ramię, żeby dodać mu otuchy.

– Chciałbyś coś jeszcze powiedzieć tacie? – pytam półgłosem. Waha się przez chwilę z odpowiedzią.

– Dziękuję ci, tato – szepcze tak cicho, że gdybym nie stał tuż obok, w ogóle bym go nie usłyszał. – Za to, że dzięki tobie mam Silasa i że tak bardzo nas kochałeś. Zawsze powtarzałeś, że musimy być dzielni, więc postaram się być dzielny. Ja... będę najlepszym bratem i synem na świecie, żebyś nigdy nie musiał się martwić o Silasa ani o mamę.

Serce mi się kraje na te słowa i z całych sił zagryzam dolną wargę. Mój brat jest o wiele lepszym człowiekiem, niż ja kiedykolwiek będę. Muszę się bardziej postarać, żeby dorównać jego wyobrażeniom na mój temat.

– Chodźcie – dobiega nas z tyłu głos Mony. – Zaraz go stąd zabierają.

Na dźwięk głosu matki Ryan posłusznie się odwraca, ale ja zostaję na swoim miejscu. Nie potrafię się ruszyć. Stoję jak skamieniały, po raz ostatni przyglądając się ojcu.

Kocham cię, tato, zwracam się do niego w myślach. Zawsze tak będzie. Będziesz ze mnie dumny, przyrzekam. Stanę się taki, jakim zawsze chciałeś mnie widzieć. Przysięgam ci, że

od dzisiaj będę się bardziej starał. Zajmę się Ryanem, jakby był moim własnym synem. Nie wiem, czy zdążyłeś się zorientować, jaka naprawdę jest Mona, ale nawet jeśli nie, i tak będę go przed nią chronił. Spełnię wszystkie twoje oczekiwania. To ostatnie, co mogę ci obiecać, i przysięgam, że dotrzymam słowa. Zrobię wszystko, żebyś mógł spoczywać w spokoju, wiedząc, że czuwam nad Ryanem w twoim zastępstwie. Przyrzekam, tato.

Gdy pracownik zakładu pogrzebowego posyła mi przeproszący uśmiech, robię krok w tył, a on zamyka wieko trumny. To ta chwila. Ostatni raz w życiu widzę ojca.

Odchodzę, żeby zaczerpnąć oddechu, zanim stanę twarzą w twarz z hordą gości, którzy zaraz będą nam składać kondolencje. Na mentalnym autopilocie ruszam dobrze mi znaną ścieżką prowadzącą do grobów za domem pogrzebowym. Ścieżką, którą setki razy przemierzałem razem z ojcem.

Już mam skręcić w alejkę wiodącą do grobu matki, gdy nagle nieruchomieję, słysząc czyjeś ciche żalosne łkanie. Pod drzewami rosnącymi przy drodze siedzi na trawie ubrana na czarno dziewczynka. Podciągnęła kolana pod brodę i ukryła twarz w dłoniach, a jej ciałem raz po raz wstrząsa szloch.

Zanim zdążę pomyśleć, co robię, klękam przed nią na ziemi i podaję jej chusteczkę wyhaftowaną przez moją matkę.

– Proszę.

Podnosi na mnie wzrok. Wyraz jej miodowobrazowych oczu ściska mnie za serce. Wygląda jak ucieleśnienie smutku i gdy na nią patrzę, widzę w niej siebie.



## Rodzina 2

### ALANNA

Spoglądałam w najpiękniejsze ciemnozielone oczy, jakie kiedykolwiek widziałam, i ku swojemu zdumieniu stwierdzam, że nie widać w nich litości, a jedynie... zrozumienie.

Drżącymi rękami odbieram z rąk nieznanego chusteczkę i pociągając nosem, ocieram nią łzy.

– Dziękuję – mówię ochryplym głosem. Czuję w sercu taką rozpacz, że aż robi mi się niedobrze. Zaciskam kurczowo w palcach miękkiego materiału, jakbym miała nadzieję, że doda mi siły, której tak bardzo dziś potrzebuję.

– Jak ci na imię? – pyta.

W jego spojrzeniu dostrzegam coś, co łagodzi mój ból. Ukląkł przede mną na trawie, jakby wcale się nie przejmował, że ubrudzi sobie spodnie od garnituru. Skupia uwagę wyłącznie na mnie.

– Alanna – szepczę i ponownie opuszczam wzrok. Kompletnie odrętwiała przeciągam machinalnie palcem po hacfice

na chusteczce. – Psi? – pytam, wskazując grecką literę na chusteczce.

Potwierdza.

– Bystra jesteś. Zaskoczyłaś mnie, że wiesz, co to za litera.

Podnoszę na niego oburzony wzrok. Wyraźnie daje mi do zrozumienia, że traktuje mnie jak dziecko, co jest bardzo irytujące.

– Dlaczego akurat ta?

Uśmiecha się, ale wyraz jego oczu pozostaje poważny.

– To moje imię. A raczej skrót od niego. Czytana bez początkowego „p”.

Si. Jakiego imienia skrót miałby to być? Może „Simon”? Dość staroświeckie imię, więc nic dziwnego, że woli je skracać.

– To grecka litera – mruczę pod nosem. – Dziś nikt tak naprawdę nie wie, jak ją poprawnie wymawiać, no nie? O ile mi wiadomo, obie formy są uznawane za poprawne.

Si siada obok mnie i się uśmiecha, co mnie nieco peszy. Dopiero teraz w pełni do mnie dociera, jaki jest przystojny.

– No dobra, skąd wiesz takie rzeczy, mała?

Spoglądam na niego spod przymrużonych powiek.

– Mam trzynaście lat, nie jestem dzieckiem. Za tydzień będę miała już czternaście.

Parska śmiechem, kręcąc głową.

– Yhy, pamiętam siebie w tym wieku. Identycznie się czułem. Powiedziałbym ci, że powinnaś się cieszyć młodością, ale sam nie cierpiałem, kiedy mi to powtarzali. Chciałem jak najszybciej dorosnąć. Zdradzę ci jednak pewien sekret: kiedy będziesz w moim wieku, nadal będziesz się czuła jak dzieciak.

Przewracam oczami na te słowa, czując, jak mój smutek powoli się ulatnia.

– Dzięki, dziadku. To ile masz lat?

Krzyżuje stopy, posyłając mi uśmiech.

– Osiemnaście. Dużo więcej od ciebie.

Potrząsam głową, obruszona jego słowami.

– Tylko pięć lat, a pewnie nawet bliżej czterech i pół. Mówisz, jakbyś był staruszkciem, a nawet nie możesz jeszcze legalnie kupić sobie czegoś mocniejszego.

Si wybuchu śmiechem, kolejny raz wprawiając mnie w zakłopotanie. Jest tak niesamowicie przystojny, że spokojnie mógłby zastąpić każdego z członków moich ulubionych boysbandów. Jego gęste, ciemne włosy niewiele się różnią od fryzur topowych koreańskich aktorów, a kości policzkowe nadają się na okładki czasopism. To typ chłopaka, do którego nigdy w życiu nie odważyłabym się odezwać w szkole.

– Jesteś bystra i na dodatek pyskata, co?

Krzywię się ironicznie w odpowiedzi, a on przez chwilę przygląda mi się w milczeniu.

– Cieszę się, że się uśmiechasz, Alanno. Biorąc pod uwagę, gdzie jesteśmy, mogę sobie wyobrazić, jak ci smutno. Pewnie schowałaś się tutaj, bo nie mogłaś wytrzymać, ale nie chciałaś, żeby wszyscy widzieli, jak rozpaczasz. Ja czuję to samo... Ale nie zapominaj, że czasami warto przyjąć czyjąś pomoc. To też może przynieść pocieszenie. Nie wiem, od kogo uciekłaś, ale może ten ktoś cię teraz potrzebuje bardziej, niż ci się wydaje. Czasami łatwiej znieść ból, jeśli nie przeżywasz go sama.

Zaglądam mu w oczy, w których maluje się rozpacz.

– A tym masz kogoś, z kim mógłbyś się podzielić swoim smutkiem?

Zaprzecza i odwraca wzrok.

– Już nie.

Zanim zdążę pomyśleć, chwytam go za rękę i mocno ściskam.

– Teraz masz mnie, Si.

Zaśmiewa się i oddaje uścisk.

– Nikt cię nie przestrzegął przed nieznanymi facetami?

Wydymam wargi, uciekając wzrokiem w bok.

– Jaki tam z ciebie facet.

Si chrząka znacząco i gdy ponownie na niego spoglądam, mierzy mnie oburzonym wzrokiem.

– Młoda damo, gdybyś nie była taka młoda, czułbym się zmuszony bronić swojego honoru.

Wybucham śmiechem, nie wysuwając dłoni z jego ręki.

– Bronić swojego honoru... Rany, mam wrażenie, jakbyś był żywcem wyjęty z moich ulubionych seriali historycznych.

Uśmiecha się i ku mnie nachyla, a potem prawdziwie braterskim gestem zakłada mi pasmo włosów za ucho.

– Dobra, ale teraz serio, Alanna. Proszę, uważaj na ludzi, których nie znasz, dobrze? Kiedy cierpimy, jest większe ryzyko, że ktoś będzie nas chciał wykorzystać. Pamiętaj o tym, co?

Przytakuję, choć rzędnie mi mina.

– To znaczy, że mam się bać, że ze mną rozmawiasz?

Zaprzecza.

– Mnie nie musisz się bać, dzieciaku. – Si wysuwa dłoń z mojej ręki i odwraca głowę. – Muszę wracać i ty też powinnaś. Twoja rodzina na pewno już cię szuka. Musi ci być dzisiaj bardzo ciężko. Powiem ci z własnego doświadczenia, że ból tak naprawdę nigdy nie przemija, ale nauczysz się z nim żyć, Alanna. Z każdym dniem będzie ci lżej oddychać, aż w końcu nadejdzie

czas, że zaczniesz się uśmiechać na wspomnienie tych chwil, które wcześniej doprowadzały cię do łez.

Wstaje z ziemi i wyciąga do mnie rękę. Chwytam ją, a Si pociąga mnie, żeby pomóc mi wstać, z taką siłą, że lecę bezwładnie do przodu. Wtedy łapie mnie za ramiona, pomagając odzyskać równowagę.

– Dziękuję – mówię przyciszonym głosem, dziwnie speszo-  
na. Jak dotąd nie podkochiwałam się w nikim poza celebryta-  
mi, ale wiele wskazuje, że właśnie znalazłam sobie prawdziwy  
obiekt westchnień.

Wpatruję się przez chwilę w chusteczkę, którą Si mi poży-  
czył, zastanawiając się, czy mu ją oddać, czy lepiej zatrzymać.  
Trochę ją zabrudziłam i wstydzę się ją mu teraz zwracać.

– Zatrzymaj ją sobie – mówi Si cichym głosem. – Oddasz  
mi ją, jeśli się jeszcze kiedyś spotkamy.

Kiwam głową na znak zgody i starannie składam haftowany  
materiał.

– Dziękuję, Si. Nie tylko za chusteczkę, ale też za to, że ze  
mną chwilę posiedziałaś i porozmawiałaś bez zadawania pytań,  
kogo straciłam i co się stało. To... to...

– Wiem – przerywa mi z uroczym, pełnym zrozumienia  
uśmiechem. – Wiem, bo sam w tej chwili cierpię i nie mam  
ochoty o tym rozmawiać. Pamiętaj, co ci mówiłem, dobrze?  
Nie zatracaj się w smutku. Pozwól sobie pomóc tym, którzy  
cię kochają.

– Dobrze – szepczę. Nie myślałam o tym wcześniej w taki  
sposób. Si pewnie ma rację. Tata też rozpacza, więc może razem  
będzie nam łatwiej przejść przez te trudne chwile.

Si odwraca się i odchodzi, po kilku krokach jednak przystaje i się na mnie ogląda. Nie chcę, żeby sobie poszedł, ale nie wiem, jak go zatrzymać.

– To na razie, Alanna.

Przygryzam wargę i macham mu na pożegnanie. Oddała się w przeciwnym kierunku, niż powinnam pójść. Patrzę za nim przez dłuższą chwilę, starając się zebrać na odwagę.

W normalnych okolicznościach, gdybym była tak załamana jak dziś, poszłabym się wyżalić do mamy. Ale jak mam to zrobić, skoro właśnie ją straciłam?

Półprzytomna wracam do jej grobu, nie potrafiąc się pogodzić z myślą, że dziś odbywa się jej pogrzeb. Wolalabym wrócić do domu i udawać, że nic podobnego nie ma miejsca, ale to niemożliwe.

– Alanna! – Tata podbiega do mnie z zaniepokojoną miną i oczami zaczerwienionymi od morza wylanych łez. – Wszystko dobrze, kochanie?

Otacza mnie ramionami i mocno przytula, a ja z całych sił oddaję uścisk.

– Nie – przyznaję. – Nic nie jest dobrze, tato. I chyba już nigdy nie będzie.

Opiera brodę na czubku mojej głowy i wtedy czuję, że on również, tak jak ja, cały dygocze.

– Wiem, skarbie. Ja też tak czuję, ale wszystko się ułoży. Dopóki mamy siebie, będzie dobrze, prawda?

– Mhm – szepczę. – Ja po prostu nie rozumiem... Dlaczego ona nam to zrobiła, tato? Dlaczego... dlaczego nie została dla mnie? Nie kochała mnie? Nie byłam wystarczająco dobra?

Tato mocniej mnie do siebie przyciska.





– Mama cię kochała, Alanno. Po prostu była ciężko chora i nie pomagały jej żadne lekarstwa. Tylko... tylko wpędzały ją w jeszcze głębszą depresję. Odeszła nie dlatego, że zrobiłaś coś źle. To nie twoja wina, rozumiesz?

Przytakuję, ale cały czas dręczy mnie myśl, czy mogłam coś zrobić, żeby zapobiec śmierci matki. Czy gdybym częściej jej mówiła, że ją kocham, powstrzymałoby ją to od odebrania sobie życia?

# SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe  
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe\_serca